

Miła Kwapiszewska-Antas

Katedra Filozofii AP Słupsk

CZŁOWIEK WOBEC ZWIERZĄT NA PRZESTRZENI DZIEJÓW

Zwierzęta od zawsze imponowały człowiekowi sprawnością i siłą, stanowiły przedmiot podziwu i czci. Były niedoścignionymi dla człowieka wzorcami siły, szybkości, sprytu i umiejętności łowieckich. Człowiek uważał zwierzęta, szczególnie te o potężnej budowie i drapieżniki, za swoich mitycznych przodków i pierwszych bogów. Jaskiniowe galerie sztuki paleolitycznej, są głównie poświęcone zwierzętom.

Stosunek człowieka dawnych czasów do zwierząt był inny niż nasz. Przez cały okres paleolitu, polując nieustannie na zwierzęta, zabijając je i zjadając ich mięso, człowiek nie przestawał być integralnym uczestnikiem ich świata, nie przestawał być ich młodszym bratem. Można powiedzieć, że w paleolicie – epoce myśliwych i zbieraczy – człowiek, pomimo stosunkowo rozwiniętej i wyraźnej wydzielającej go ze świata zwierząt kultury, tkwił nadal mocno w świecie przyrody. Wówczas jeszcze droga, która miała go doprowadzić do niemal całkowitego wyalienowania ze świata przyrody, dopiero się rozpoczynała.

Często jednak ludzie nie mieli wielkiego wyboru, gdyż aby żyć, musieli zabijać. Ale jednak to właśnie dziś – wskazuje René Dubos w książce *Pochwała różnorodności* – powodują większe zniszczenia niż dawniej, ponieważ „jest ich więcej i dysponują potężniejszymi środkami destrukcji, a nie dlatego, że działają pod wpływem Biblii. I tak właśnie człowiek przeistoczył się z brata zwierząt w pozbawionego skrupułów łowcę, który zburzył równowagę biologiczną, a zwierzęta przekształcił w pozbawionych temperamentu niewolników”¹. Uczony ten dowodzi,

¹ R. Dubos, *Pochwała różnorodności*, tłum. E. Krasieńska, Warszawa 1986, s. 151.

że etyka dotycząca natury (czyli jak postępować, by przyrodzie nie zaszkodzić, bo jest to też moralnie naganne) powstała właśnie dzięki ludom judeochrześcijańskim.

W europejskim kręgu kulturowym relacja człowiek–przyroda zyskiwała wprawdzie różne interpretacje, ale w horyzoncie myślowym różnych epok dominował na ogół pogląd odmienny od tego, jaki wypracowały filozofie i religie Wschodu. Szczególną rolę w wykreowaniu określonego sposobu myślenia człowieka w otaczającym go świecie odgrywać miała, zdaniem wielu badaczy, tradycja chrześcijaństwa. Wskazuje się zwłaszcza na teksty biblijne, w których podkreślone zostało wyjątkowe miejsce człowieka w świecie, jego absolutna wyższość nad naturą i prawo do korzystania z wszelkich dóbr, w które środowisko przyrodnicze zostało wyposażone. Przytacza się z reguły znane fragmenty ze Starego Testamentu, kiedy to Bóg stworzył kobietę i mężczyznę i nakazał im „uczynić sobie ziemię podaną”. Kultura i cywilizacja Zachodu miała przejąć i rozwinąć motyw boskiego zezwolenia na władanie i eksploatację świata. Przekonanie, że człowiek zajmuje centralne miejsce w świecie, pełniąc w nim rolę pana i władcy, popadało w sprzeczność z naczelną ideą filozofii wschodnich komplementarności różnych form życia i przeświadczenia, że człowiek jest częścią uniwersalnego układu. I tak zaczęły się spory, ciągnące się poprzez wszystkie epoki, o miejsce człowieka we wszechświecie oraz o prawa i obowiązki wobec niego.

Gdy jednak odwołamy się do myśli chrześcijańskiej, możemy zauważyć, że ze względu na szczególną godność przypisywaną człowiekowi niektórzy zwolennicy ekologizmu zarzucają jej, że traktuje środowisko naturalne wyłącznie jako tło dla działalności ludzkiej. W tej perspektywie twierdzą, że w szczególności świat zwierzęcy zostaje zepchnięty do roli rezerwatu, z którego człowiek może czerpać zależnie od swoich potrzeb. Może wykorzystywać zwierzęta, jak mu się podoba, traktując je jak zwykle przedmioty, wobec których nie ma żadnych obowiązków, ponieważ one same nie mają żadnych praw.

Katechizm Kościoła katolickiego rzekomo potwierdza taką wizję. W paragrafie 2415 czytamy na przykład: „Zwierzęta, jak również rośliny i byty nieożywione, są z natury przeznaczone dla wspólnego dobra ludzkości w przeszłości, obecnie i w przyszłości”². Podobnie w paragra-

² *Katechizm Kościoła katolickiego*, Warszawa 1994, s. 544, punkt 2415.

fie 2417: „Bóg powierzył zwierzęta panowaniu człowieka, którego stworzył na swój obraz”³. Jest więc uprawnione wykorzystywanie zwierząt jako pokarmu i do wytwarzania odzieży. Można je oswajać, by towarzyszyły człowiekowi w jego pracach i rozrywkach.

W związku z tym stanowiskiem nasuwają się pytania: czy prawo do wykorzystywania zwierząt jako pokarmu uprawnia nas też do hodowania kurcząt słoczonych w ciasnych klatkach, gdzie dla każdego z nich przewidziana jest przestrzeń mniejsza niż kartka zeszytu, albo cieląt w bokсах, w których nie mogą się poruszać i nie oglądają światła dziennego? Czy mamy prawo kępować maciory, unieruchamiając je za pomocą stalowych pierścieni w pozycji pozwalającej prosiętom bez przerwy ssać mleko, aby dzięki temu mogły szybciej rosnąć? Czy prawo wykorzystywania zwierząt do wytwarzania odzieży dopuszcza, by chwytac w sidła zwierzęta, których futro jest cenione, skazując je na powolną śmierć z głodu, pragnienia, zimna lub upływu krwi? Czy prawo do posługiwania się zwierzętami w celach rozrywkowych usprawiedliwia corridy, gdzie byki, ranione grotami banderilli, po długotrwałej torturze giną przeszyte szpadą? Czy możemy męczyć zwierzęta bolesną tresurą tylko po to, żeby oglądać ich występy w cyrkach? Czy możemy zadawać im ból w sterylnych laboratoriach tylko po to, by sprawdzić działanie leku lub kosmetyku?

Sięgając do *Katechizmu Kościoła katolickiego* czytamy: „Sprzeczne z godnością ludzką jest niepotrzebne zadawanie cierpienia zwierzętom lub ich zabijanie”⁴. Na czym więc polega ludzka godność? Dlaczego człowiek stoi ponad zwierzętami? Księga Rodzaju mówi nam, że tylko ludzki gatunek „został stworzony na obraz i podobieństwo Boga”⁵. Wiara Kościoła często utożsamia ów „obraz” z rozumem, z tym specyficznym ludzkim przymiotem, jakim jest inteligencja. Zwierzęta mają wrodzone zdolności, które pozwalają im znajdować rozwiązania w trudnych sytuacjach, wykorzystując różne środki do osiągnięcia celu. Robią to jednak wyłącznie instynktownie. Nie są w stanie zdystansować się wobec samych siebie, aby postrzegać dany przedmiot jako taki albo własne istnienie jako całość. Jednym słowem nie są w stanie czytać we wnętrzu istot i rzeczy.

³ Tamże, s. 544, punkt 2417.

⁴ Tamże, s. 544, punkt 2418.

⁵ *Księga Rodzaju*, 1,26. W: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań-Warszawa 1991, s. 24.

Jeśli tak jest, to trzeba powtórzyć za *Katechizmem*, że człowiek nie ma żadnego prawa, by „niepotrzebnie zadawać cierpienie zwierzętom”⁶, a więc nie powinien tego czynić, jeśli może tego uniknąć albo nie ma ku temu poważnych powodów. Obowiązek wyżywienia własnej rodziny z pewnością może to uzasadnić, ale dążenie do zysku nie jest żadnym usprawiedliwieniem. Poza tym przyjemność, jaką czerpie się z cierpienia żywej istoty, jest zawsze wynaturzeniem.

Widowiska, które wiążą się z przemocą wobec zwierząt, mają często charakter barwnych festynów, można zatem zrozumieć, dlaczego tłumy widzów przyglądają się zafascynowane triumfowi ludzkiej inteligencji nad dziką, niekontrolowaną siłą. Jest też zrozumiałe, że wspólnie przeżywane emocje mogą budzić w nich poczucie solidarności, która w ich przekonaniu usprawiedliwia ofiarę zwierzęcia. Ale czy jest to prawdziwa solidarność i zbliżenie między osobami? Czy naprawdę następuje tu zbiorowe oczyszczenie z agresji, pewna kompensacja? Gdyby ta teoria była prawdziwa, społeczeństwo stawałoby się tym bardziej pokojowe, im więcej oglądałoby brutalnych widowisk. Wszyscy jednak wiemy, że dzieje się inaczej.

W kolejnych epokach ludzie pustoszyli naturę i naruszali równowagę ekologiczną. Z niewiedzy lub – mówiąc dosadniej – z głupoty, ale i dlatego, że interesowały ich korzyści doraźne. Myśleli o sobie, a uczucia – jak byśmy to współcześnie ujęli – wobec zwierząt to nie był ich problem, byłiby zapewne szczerze zdumieni, gdyby zrobić im zarzut okrucieństwa czy chociaż bezmyślności. Często byli również przekonani, że zwierzęta nie cierpią. No i życie nie było w cenie – ani życie ludzkie, ani tym bardziej zwierząt.

Przez wieki stosunek człowieka do zwierząt był często niemoralny, wręcz naganny. Już w starożytności „Faraonowie i egipska arystokracja urządzali masowe obławy na dziką zwierzynę, którą zapędzano do zagród i zabijano z łuków. Asyryjczycy z równą zaciekłością prześladowali zwierzęta – np. lwy i słonie – jak i ludzi”⁷.

Na szczególną uwagę zasługują idee, które wniosła kultura starogrecka. W mitach homeryckich odnajdujemy idee szacunku dla życia wszelkich istot należących do świata natury. Ważne znaczenie ma tu mit

⁶ *Katechizm Kościoła katolickiego...*, s. 544, punkt 2418.

⁷ R. Dubos, *Pochwała różnorodności...*, s. 153.

o Dionizosie, któremu Zeus powierzył opiekę nad zwierzętami, ptakami, owadami. Mimo wielu dramatów, których doświadczył Dionizos, w świadomości Greków zawsze symbolizował on istotę życia, jego dynamikę i rozwój.

Dla umysłu greckiego tego okresu nie było ostrego podziału na świat ludzi i podporządkowany mu świat natury.

Jak przyznaje James Serpell⁸, w późniejszych czasach z barbarzyńskiego wykorzystywania zwierząt w celach rozrywkowych słyneły zarówno starożytni Grecy, jak i Rzymianie. Kiedy pożywienie Greków składało się ze skromnych dań, jednym z ich składników było mięso, a w czasach, kiedy już uczyły stawały się obfite, pojawiały się na stołach różne mięsowa, wędliny, ptactwo i ryby. Ponadto ich bogowie domagali się krwawych ofiar – i od tego zwyczaju nie odstąpiono. W Grecji traktowano zaprawianie się w polowaniu jako jeden z elementów wychowawczych.

Rzymianie nie pasjonowali się polowaniem tak, jak Grecy. Dla nich była to rozrywka, sport, który zapewniał ruch i ćwiczenia fizyczne, wypełniał im często czas wolny. Głównie korzystali z dzicyzny upolowanej przez niewolników lub kupionej. Rzymianie polowali na zające, dziki i ptactwo sposobami nie wymagającymi wielkiego wysiłku, używając siideł i potrzasków. Chwymano ptactwo na kije posmarowane lepem, a podobno wabiono je również gwizdem. Zapotrzebowanie Rzymian nie ograniczało się – jak u Greków – do zdobywania zwierząt na ofiary dla bogów i na wystawne uczyły. Użymano ich także do walki i polowania w amfiteatrze. Rzymianie doznawali wręcz uczucia rozkoszy na widok zabijanych okrutnie przez gladiatorów zwierząt lub szczuły na siebie na rozlicznych arenach. Niedźwiedzie i byki skuwano razem łańcuchami, by walczyły. Słoniom, lampartom, hipopotamom i lwom podawano środki pobudzające, by je rozjuszyć do szału. Te, które przeżyły, przeszywali strzałami widzowie, płacący za ten przywiłe. Rzezi dokonywano na masową skalę.

Filozoficzna szkoła pitagorejska głosiła ideę świata, w którym panują harmonia, ład, doskonałość i piękno. Pitagoras i jego uczniowie szczególną wartość nadawali światu zwierząt: „Pitagoras nie pozwalał w ogóle zabijać zwierząt, więc nie mógł pozwalać na zjadanie mięsa

⁸ Por. J. Serpell, *W towarzystwie zwierząt: analiza związków ludzie-zwierzęta*, tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęсна, Warszawa 1999, s. 241-246.

zwierząt, które mają duszę taką samą jak człowiek”⁹. Przypisywali im posiadanie duszy, choć jednocześnie przyznawali, że u człowieka ma ona postać bardziej subtelnej. Właśnie z powodu duszy zwierząt powstrzymywali się od ich unicestwiania i spożywania ich mięsa. Ten szczególny stosunek do zwierząt uzasadniał też fakt, że pitagorejczycy głosili naukę o reinkarnacjach.

W nurcie podobnego myślenia znajdowała się również filozoficzna szkoła cyników. Podkreślali oni organiczny związek świata ludzkiego i przyrodniczego. Etyka cyników wyraźnie akcentowała wartość świata przyrodniczego: „dla niego [Diogenesa z Synopy] ważne było nie prawo stanowione, lecz prawo natury”¹⁰. Ogłaszał zatem priorytet przyrody, upatrując ideału szczęśliwego życia w świecie maksymalnie zbliżonym do natury. Podobne poglądy przedstawiali stoicy, którzy szczęśliwy żywot widzieli w życiu zgodnym z naturą. „Doskonały rozum więc jest właściwym dobrem człowieka; wszystko inne ma on wspólne ze zwierzętami i roślinami”¹¹.

Z czasem jednak w greckiej filozofii ten nurt myślowy zanika i przeważać zaczyna przekonanie o wyjątkowym i uprzywilejowanym miejscu człowieka względem całego świata natury. Przyroda miała tu odgrywać jedynie rolę twórcy, z którego człowiek buduje świat prawdziwie ludzki. Tę wyjątkową pozycję człowieka akcentował już wcześniej Sokrates¹², twierdząc, że przyroda nie jest warta intelektualnego namysłu, a jedynym obiektem uwagi powinien być człowiek.

Znacznie później Ciceron głosił – przeważający w kulturze okresu rzymskiego punkt widzenia – że jedyne i dobre jest to, co jest dziełem wysiłku i pracy ludzkiej: „dla rodzaju ludzkiego potrzeba męstwa i pragnienie obrony własnego dobra są silniejsze niż liczne ponęty zabaw i próżnowania. Nie wystarczy świadomość własnego męstwa; trzeba je jeszcze praktykować”¹³.

⁹ Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, tłum. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski, B. Kupis, Warszawa 1968, s. 477.

¹⁰ Tamże, s. 348.

¹¹ Seneka, Lucius Annaeus, *Listy moralne do Lucylusza*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1961, s. 301.

¹² Por. Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy...*, s. 88.

¹³ Cicero, *O państwie; O prawach*, tłum. I. Żółtowska, Kęty 1999, s. 10.

Zaznaczyć też trzeba stanowisko Plotyna¹⁴, który domagał się ochrony zwierząt. Twierdził, że ludzie powinni odczuwać przyjaźń i mieć obowiązki wobec pokrewnych nam natur.

Tak zaczął się kształtować pogląd, że człowiek i przyroda miały tworzyć dwa odrębne światy. Popadło to w sprzeczność z wcześniejszą ideą komplementarności różnych form życia, przekonania, że człowiek jest także częścią uniwersalnego układu.

Doba Średniowiecza przyniosła dwa charakterystyczne stanowiska. Pierwsze, którego przedstawicielem był św. Tomasz z Akwinu, nawiązywało do greckiego antropocentryzmu. Człowiek traktowany był jako władca świata przyrodniczego. Wedle nauk św. Tomasza Bóg – stwarzając świat rzeczy, rośliny, zwierzęta i człowieka – ustanowił jednocześnie hierarchię wśród owych stworzeń. W hierarchii tych bytów najważniejsze miejsce zajmuje człowiek, a cała przyroda, w tym rośliny i zwierzęta, jest mu podporządkowana. Zwierzęta są przeznaczone dla człowieka, więc wolno mu je zabijać. Człowiek w dowolny dla siebie sposób może dysponować także innymi dobrami natury. Zasada miłości bliźniego dotyczy tylko ludzi, a zwierzęta nie są bliźnimi człowieka, gdyż brak im życia rozumnego: „dusze bezrozumnych zwierząt nie są samoistne; samoistna jest tylko dusza ludzka. A więc, skoro niszczeją zwierzęce ciała, ulegają też zniszczeniu dusze zwierząt bezrozumnych”¹⁵. Obok powyższego stanowiska pojawiła się również całkiem odmienna idea. Jej twórcą był św. Franciszek z Asyżu. Głosił on potrzebę ochrony całego świata przyrodniczego, w tym również przyrody nieożywionej. Zwierzęta nazywał swoimi braćmi i siostrami. Zalecał działania, w których wyrażać się miała postawa szacunku i miłości do przyrody, idea ochrony i zachowania jej naturalnych walorów. Skondensowaną postacią przemyśleń „pierwszego ekologa” wieków średnich jest popularyzowany obecnie tak zwany „dekalog ekologiczny św. Franciszka z Asyżu”¹⁶, oparty na jego pismach. Papież Jan Paweł II specjalną bullą z 1980 roku ogłosił św. Franciszka patronem ekologii i środowiska naturalnego, bowiem uważał on naturę za wspaniały dar Boga dla ludzkości.

Poglądy myślicieli epoki Odrodzenia określała idea skrajnego antropocentryzmu. Zainteresowanie człowieka przyrodą miało znaczenie wyłącznie

¹⁴ Por. Plotinus, *Enneady*, tłum. A. Krokiewicz, Kraków 1959, s. 43-56, 415-435.

¹⁵ Tomasz z Akwinu, *Traktat o człowieku*, Kęty 2000, s. 48.

¹⁶ <http://www.franciszkanie.pl/news.php?id=1740>.

poznawcze. Franciszek Bacon twierdził, że człowiek został stworzony po to, aby opanować świat natury. „Człowiek, sługa i tłumacz przyrody [...]. Panowanie człowieka nad światem opiera się jedynie na sztukach i naukach. Nie można bowiem panować nad przyrodą inaczej niż przez to, że się jest jej posłusznym”¹⁷. Uznawał on pogląd, że ród ludzki ma swoje uprawnienia wobec przyrody i całkowitą swobodę w korzystaniu z dóbr natury.

Powyższy sposób myślenia w pełni aprobował Kartezjusz, który twierdził, że jesteśmy po to, aby być panami i posiadaczami natury. Opracował mechaniczną koncepcję przyrody. Świat materialny był dla Kartezjusza tylko maszyną, pozbawioną celu i świadomości, a rośliny i zwierzęta – dobrze skonstruowanymi maszynami, nawet ciało człowieka stanowiło swego rodzaju automat, różniło się jedynie tym od zwierzęcego, że zamieszkiwała je dusza. Zadaniem człowieka, jako istoty wyróżnionej duszą i świadomością, jest poznanie przyrody i na podstawie posiadanej wiedzy podporządkowanie jej sobie i wykorzystanie do własnych celów. Człowiek jednak zasadniczo różni się od zwierząt – powiada Kartezjusz – ponieważ ma nieśmiertelną i rozumną duszę, umysł oraz prawdziwą zdolność mowy, podczas gdy zwierzęta są tak naprawdę pozbawionymi umysłu i duszy automatami. „Jest bowiem rzeczą niezmiernie godną uwagi, że nie znajdują się ludzie tak tępi i ogłupiali, nie wyłączając szaleńców, którzy by nie byli zdolni zestawić razem rozmaitych słów i ułożyć z nich sensownych wypowiedzi, które czyniłyby zrozumiałymi dla innych ich myśli; odwrotnie nie ma żadnego zwierzęcia tak doskonałego i z tak wielkimi zdolnościami [...] Które by dokazało tego samego. [...] To zaś nie świadczy tylko o tym, że zwierzęta mają mniej rozumu aniżeli ludzie, lecz o tym, że nie mają go wcale”¹⁸.

W poglądach Kartezjusza przyroda została pozbawiona wszelkich symboli i znamion, które w przeszłości przypisywały jej różne kultury. Wszak wyobrażano ją sobie jako żywy organizm i źródło wszelkiego życia. Mechaniczna interpretacja przyrody pozbawiła ją owych atrybutów i zubożyła obraz świata. Tak więc, odbierając przyrodzie mitologiczny sens, pozbawiła również człowieka tych hamulców i ograniczeń, które wносиły kultura, normy etyczne i religia, powodując, iż w konsekwencji stosunek człowieka

¹⁷ F. Bacon, *Novum organum*, tłum. J. Wikarjak, Warszawa 1955, s. 57, 159.

¹⁸ R. Descartes, *Rozprawa o metodzie*, tłum. W. Wojciechowska, Warszawa 1970, s. 56, 66-67.

do przyrody zaczynał przybierać jedynie wymiar poznawczy. Wobec świata pojmowanego jako maszyna, rzecz, przedmiot wszelkie odniesienia metafizyczne, religijne i etyczne traciły swój pierwotny sens.

Podobny ton przebrzmiewa w wypowiedziach większości wybitnych ludzi tej doby. Sławią oni człowieka jako władcę przyrody, bezwzględnie podporządkowującego sobie całą dostępną mu rzeczywistość. Przeciw temu nurtowi dominacji występował w owych czasach Michał Montaigne, który głosił, że nieprawdą jest, jakoby świat został stworzony jedynie dla ludzi. Twierdził, że wszyscy zamieszkujący Ziemię są dziećmi tej samej matki natury. A to, że człowiek tak zdecydowanie pragnie odróżnić się od innych stworzeń i podporządkować je swemu panowaniu, jest jedynie wyrazem jego próżności. „Czy można wyobrazić sobie coś bardziej niedorzecznego ponad to, że człowiek, ta żalosna istota niezdolna panować nad sobą samym, miałby się uważać za Pana i Władcę tego świata?”¹⁹. Glorifykował świat natury, mówiąc, że życie wedle jego praw jest najbardziej słusznym kierunkiem zachowań i działań człowieka. Żarliwie bronił zwierząt, wychwalał ich zalety, takie jak: przyjaźń, rozumność i wierność. Uważał, że zwierzęta posiadają własny język i potrafią się porozumiewać. Tymczasem przywykliśmy już traktować świat zwierząt wyłącznie w kategoriach przedmiotowo-użytkowych, patrząc nań z własnej perspektywy i przez pryzmat własnych interesów. Wywołał on jako pierwszy w dobie nowożytnej tak zdecydowany protest przeciwko bezwzględnemu wykorzystywaniu zwierząt przez ludzi. „Jeśli o mnie chodzi, nigdy nie mogłem patrzeć bez gniewu, jak prześladuje się i zabija niewinne i bezbronne zwierzę, które nie wyrządza nam żadnej krzywdy”²⁰.

Baruch Spinoza przyznawał zwierzętom prawo odczuwania, jednocześnie dowodził, że różnią się one naturą od człowieka i dlatego wolno korzystać z nich do woli, o ile tylko służą ludzkiemu pożytkowi. Spinoza sądził, że wszystko, co istnieje, powinno służyć zaspokajaniu ludzkich potrzeb, a wobec świata zwierząt człowiek ma niczym nieograniczone prawa, może zatem z nich w pełni korzystać. Twierdził, że „prawo zakazujące zabijania zwierząt jest oparte więcej na próżnym zaboronie i na niewieścim miłosierdziu, aniżeli na zdrowym rozsądku”²¹.

¹⁹ M. Montaigne, *Próby*, tłum. T. Boy-Żeleński, Kraków 2004, s. 569.

²⁰ Tamże, s. 256.

²¹ B. Spinoza, *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*, tłum. I. Myślicki, Warszawa 1954, s. 142.

John Locke postulował, aby wychowujący dzieci nie pozwalali na to, by były one okrutne wobec zwierząt, przeciwnie – powinni dążyć do rozwijania uczuć i postaw życzliwych, bowiem okrucieństwo wobec zwierząt prowadzi do okrucieństwa wobec ludzi i przeciwnie – życzliwość wobec zwierząt rozwija życzliwe skłonności wobec ludzi. Okazuje się, że zakaz okrutnego traktowania zwierząt uzasadnić można jedynie na podstawie negatywnych konsekwencji, jakie może to mieć dla rodzaju ludzkiego. Dobro zwierząt nie jest natomiast w ogóle brane pod uwagę²².

Dawid Hume także odmawiał zwierzętom wszelkich praw i mówił o ich absolutnej podległości wobec człowieka, ale jednocześnie zalecał wobec nich postawę dobroci i współczucia. Okazywanie uczuć wobec zwierząt i całej natury uważał za przejaw dobrego wychowania i ważną cechę naszej kultury. A okrucieństwo wobec zwierząt albo obojętny do nich stosunek jest czymś niegodnym człowieka i wręcz go poniża. Twierdził, że zwierzęta są istotami bezrozumnymi, a ich rozumowanie opiera się przede wszystkim na doświadczeniu i instynkcie. „Chociaż jednak zwierzęta czerpią wielką część swej wiedzy z doświadczenia, niemalą część otrzymują wprost z ręki przyrody; ta część ich wiedzy przewyższa znacznie zakres pojętności, którą przejawiają w zwykłych warunkach, i przy najdłuższym stosowaniu i doświadczeniu mało albo wcale się nie doskonalą. Nazywamy ją instynktem”²³.

Doba Oświecenia przyniosła dwa zasadnicze stanowiska dotyczące przyrody. Ich wyrazicielami są Jan Jakub Rousseau i Immanuel Kant. Rousseau głosił ideę powrotu do natury, upatrując w niej oazy spokoju i dobra, którym przeciwstawiał gwałt i zło zrodzone przez cywilizacyjny rozwój. Udzielał przestrogi w związku z wyniszczeniem środowiska przyrodniczego na skutek jego żywiołowej i nieracjonalnej eksploatacji. Niepokoiły go zwłaszcza niekorzystne efekty masowego wycinania lasów i degradacji gleby. Powoływał się na pustynie wielkich obszarów jako najbardziej rzucający się w oczy skutek barbarzyńskiego gospodarowania zasobami przyrody. Był przekonany, że wiedza o przyrodzie pozwoli nam lepiej poznać samego siebie. Nawoływał do tego, aby zwierzęta nie były źle traktowane przez ludzi. Twierdził bowiem: „jasne jest, że pozbawione

²² Por. J. Locke, *O stanie natury. W: Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Warszawa 1992, s. 165-173.

²³ D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego wraz z apendyksami*, tłum. D. Misztal, T. Sieczkowski, 2004, s. 110.

rozumu i wolności zwierzęta prawa naturalnego poznać nie mogą; skoro jednak dzięki swej wrażliwości mają coś wspólnego z naszą naturą, trzeba stwierdzić, że i one powinny w prawie naturalnym mieć udział i że jakimś w stosunku do nich obowiązkiem człowiek podlega²⁴. Inne stanowisko w tej sprawie zajmował Kant. Zwierzęta – twierdził – nie mają praw, są jedynie rzeczami, środkami do celu, gdyż pozbawione są rozumności. Jest jednak rzeczą niemoralną sprawianie im cierpień, ponieważ czyny takie prowadzą do zdeprawowania samego sprawcy. Stanowisko Kanta dobrze wpisuje się w ogólne przekonanie doby nowożytnej, że stosunek człowieka do natury nie podlega żadnym normom moralnym, a więc, że ma on pełną, niczym nieograniczoną swobodę działania, może kształtować swoje bliższe i dalsze otoczenie tak, jak zechce, może z nim czynić, co uzna za potrzebne i korzystne dla siebie. Filozof jednak twierdził, że „możemy człowieka oceniać po tym, jak traktuje zwierzęta”²⁵.

Pod koniec XVIII wieku pojawiła się także inna koncepcja. Jej autorem był filozof i moralista angielski Jeremy Bentham, który twierdził, że człowiek, pragnąc wykazać różnicę między sobą a zwierzęciem, zwracał uwagę na własną znacznie większą rozumność lub właściwe mu posługiwanie się mową. Opowiadając się za ideą praw dla zwierząt, uzasadniał, iż zasadniczym podobieństwem łączącym je z ludźmi jest odczuwanie cierpienia. Uważał, że „należy pytać nie o to, czy zwierzęta mogą rozumować ani czy mogą mówić, lecz czy mogą cierpieć”²⁶. Bez względu na to, czym się różnimy, wszyscy jesteśmy zdolni do cierpień.

Poszukując źródeł inspiracji dla myślenia o świecie natury, nie sposób pominąć tych idei, które wnieśli twórcy doby Romantyzmu. Zaczęli od krytyki dualizmu Kanta, który stawiał człowieka w opozycji do reszty świata. W jego miejsce zaproponowali ideę jedności i wspólnoty. W ich ujęciu losy ludzkie spletały się z losami przyrody, tak jak było to kiedyś w odległej przeszłości. Romantycy podążali tym śladem, poszukując jedności i identyfikacji tam, gdzie inni kreowali podziały lub doszukiwali się różnorodności. Uczyli „rozumieć” przyrodę poprzez uczucie. Uważali, że ten, kto nie jest w stanie nawiązać z nią uczucio-

²⁴ J. J. Rousseau, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, tłum. H. Elzenberg, Kraków 1956, s. 133.

²⁵ I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Kęty 2001.

²⁶ J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, tłum. B. Nawroczyński, Warszawa 1958, s. 419.

wego kontaktu, nie potrafi się w nią wczuć, ten nie rozumie jej sensu. Jednocześnie zdecydowanie przeciwstawiali się instrumentalno-ilościowemu traktowaniu przyrody, które jest tak bardzo charakterystyczne dla nowożytnego przyrodoznawstwa. Głosili, że człowiek nie tylko oddala się od przyrody, ale przyjmuje wobec niej pozycję władcy, traktując ją jako przedmiot, z którego dobrowolnie pragnie korzystać. Ale ma on jeszcze szansę odnalezienia zgubionej drogi, która poprowadzić go może do jedności i porozumienia ze światem. Przyroda może stać się dla człowieka nauczycielem, ale tylko wtedy, gdy potrafi on dostrzec jej porządek, wewnętrzny ład i harmonię.

Przedstawiona powyżej, a zrodzona u schyłku epoki Oświecenia idea szacunku dla istot żyjących, znalazła wyznawców i kontynuatorów w XIX wieku. Uważali oni, że prawdziwą moralność obraża myśl, iż istoty bezrozumne (a więc zwierzęta) są rzeczami. Niestety znalazło się wielu filozofów wyznających zasadę, że zwierzęta nie mają żadnych praw, ponieważ nie mają też obowiązków. Wizja człowieka despotycznie władającego przyrodą panowała w świadomości ludzi XIX wieku. Co więcej, jakby nasilała się drapieżność i ofensywność tej postawy. Ujarzmianie przyrody, walka z naturą i jej tajemnicami – oto naczelne hasła tego wieku. Przyrodoznawcy pierwsi zaczęli zdawać sobie sprawę z tego, jak groźna może okazać się działalność człowieka brutalnie ingerującego w systemy przyrodnicze. W 1869 roku niemiecki zoolog Ernst Haeckel wprowadził do nauk przyrodniczych termin *ekologia*. Z kolei klasycznej koncepcji dzielącej świat na ludzki i przyrodniczy przeciwstawiała się także ówczesna myśl filozoficzna, uznając związek człowieka z przyrodą za trwały i niezmienny. Takie poglądy pozostawały jednak w cieniu. Dominowały natomiast przekonania, że natura jest tylko biernym podłożem ludzkiego działania i stosunek człowieka do natury może przybierać jedynie charakter gospodarczy.

W drugiej połowie XIX wieku zaznaczyły się duże wpływy darwinizmu społecznego. Zwolennicy tego nurtu postrzegali świat wyłącznie w kategoriach rywalizacji, walki, konkurencji i zniszczenia. Tego rodzaju ideologia zaważyła na charakterze rozwoju cywilizacyjnego nie tylko XIX, ale i XX wieku. Jej wyznacznikiem była degradacja i pogarda dla wszystkiego, co nie wyszło spod ręki człowieka, pozbawione krytycyzmu zafascynowanie postępem technicznym i technologicznym, bezgraniczna wiara w moce geniuszu ludzkiego.

„Darwinowska teoria ewolucji dała naukową podstawę – pisze R. Dubos w *Pochwale różnorodności* – intuicyjnemu poczuciu powszechnego braterstwa wszystkich istot żywych. Większość ludzi zaakceptowała albo przynajmniej pogodziła się z myślą, która jeszcze sto lat temu budziła taki sprzeciw, że człowiek wraz z wszystkimi zwierzętami i roślinami należy do jednej linii genealogicznej. Nie jest wykluczone, że franciszkański kult natury, który przybrał rozmaite formy filozoficzne, naukowe i religijne, przyczynił się w jakimś stopniu do powstania doktryny ochrony przyrody w krajach cywilizacji zachodniej i do jej gwałtownego rozpowszechnienia się w ostatnim stuleciu”²⁷.

Jednocześnie schyłek XIX i XX wieku przyniósł nowe, pozytywne zmiany w sposobie myślenia ludzi o otaczającym ich świecie. Częściej teraz spotkać się było można ze zrozumieniem dla współcześnie powszechnie akceptowanego przekonania, że przyroda jest systemem, wielkim i złożonym, którego funkcjonowanie może być dość łatwo zakłócone, a do wytrącenia jej ze względnej równowagi wystarczy uszkodzenie lub zniszczenie jednego z jej elementów. Twierdzono, że kultura wyszła z przyrody i nosiła długo jej cechy, dopiero potem zwróciła się przeciw niej. Obecnie kultura ponownie pragnie zawrzeć przymierze z przyrodą. Etycy tego okresu uważali, że w każdym działaniu należy się liczyć z cierpieniem nie tylko ludzi, ale i zwierząt, a wszelkie niszczenie życia i szkodenie mu jest we wszystkich okolicznościach złem. Dopiero poprzez uznanie tych zasad dochodzimy do prawdziwego człowieczeństwa.

Wiele formułowanych obecnie stanowisk zmierza do rewizji postaw myślowych, hierarchii wartości i koncepcji, które wyznaczały dotychczasowy kierunek rozwoju naszej cywilizacji. Ale chodzi także o wypracowanie nowej filozofii rozwoju, wzbogaconej o wnioski wynikające z negatywnych doświadczeń naszego wieku.

„Antropogenne” wymieranie gatunków jest faktem oczywistym, niszcząca działalność człowieka – również. Wydaje się jednak, że trochę nas ludzi ponosi pycha: przypisujemy sobie większą rolę, niż możemy odegrać. Człowiek niewątpliwie powinien wykazać więcej pokory wobec środowiska, więcej konsekwencji w czynach, niemniej nie jest wszechmocny.

To właśnie pojawienie się człowieka na Ziemi zdecydowało o losach wielu gatunków zwierząt. Niektórych z nich już nigdy nie zoba-

²⁷ R. Dubos, *Pochwała różnorodności...*, s. 155.

czy, a o ich życiu możemy dowiedzieć się czegoś ze ściennych malowideł pozostawionych przez ludzi w jaskiniach i grotach. Nawet w dzisiejszych czasach lista zagrożonych gatunków zwierząt jest długa. A co gorsza, stale się powiększa. A przecież człowiek wywodzi się ze świata zwierząt. Dlaczego tak brutalnie traktujemy zwierzęta, które są naszymi współbraćmi? W dobie ekologicznego kryzysu naszej planety powinniśmy dbać o nie, a to na pewno pozwoli nam dowiedzieć się czegoś więcej o świecie. Także o samych sobie, gdyż jesteśmy częścią tego świata. Ludzka tyrania wobec świata zwierząt ma różne oblicza. Znęcamy się nad zwierzętami w fizyczny i psychiczny sposób. Zamykamy je w ciasnych klatkach, katujemy, urządzamy sobie krwawe zabawy z ich udziałem – jak corrida czy walki psów. A przecież zwierzęta tak dużo wnoszą do naszego życia, że powinniśmy traktować je z należytym szacunkiem. Są one nieodzownym czynnikiem naszej egzystencji i bezinteresownie pomagają człowiekowi w różnych sytuacjach.

Attitudes of man towards animals during the history of humanity

Appearing the man on the Earth decided about the fates of many animals species. We will never see some of them any more, and can find out about their life from wall paintings left in caves. The man relation to animals is different in dependence since the epoch in which he lives.

In the European cultural circle the report the man-nature gained various interpretations, but in the thought horizon the special part in creating the definite way of thinking of the man in the surrounding him world, it fulfilled had, according to many explorers, the tradition of Christianity.

At present the many formulated positions, it aims to the revision of the thought attitudes, the hierarchy of the value and conception which marked the existing direction of the development of our civilization. The important is the elaboration of the new philosophy of the development, enriched about conclusions resulting from the negative experiences of our age.

„Anthropogenne” extinction species is the obvious fact, destructive the man activity – also. So the man should doubtless show more humility in the face of the surrounding him nature. He should also understand that animals are the indispensable factor of our existence and help people in various situations disinterestedly.